Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 31 lipca 1904 Nr. 174

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Każdy nowy abonent, który złoży prenumeratę w administracyi „Nowin“ (ul. Zacisze 7) otrzyma bezpłatnie początek senzacyjnej powieści, drukowanej obecnie w fejletonie „Nowin“ p. t.: **„Tajemnice lekarza kobiecego“.**

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w dodatku do Nru 169 czasopisma „Nowiny“ z dnia 26 o lipca 1904 r. artykuł pod tytułem: „List otwarty do J. E. dra Körbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie c. k. Prokuratora R. Delińskiego w Krakowie“, od „Ich erhebe“ do „anvertrauen zu wollen“, zawiera znamiona występku z §§ 300 i 491 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym — albowiem — w artykule tym autor przez lżenie i wyszydzanie stara się c. k. Prokuratora Państwa w Krakowie, odnośnie do jego urzędowej działalności, w powadze poniżyć i w ogólną podać pogardę, nadto wystawia go na publiczne urągowisko.

Z pola wojny.

Kuroki — Kurowski.

Niedawno temu dziennik paryski „Matin“ zamieścił notatkę o generale Kurokim, twierdząc, iż tenże jest synem emigranta francuskiego.

Wiadomość ta jest mylną. „Berliner Tagblatt“ zamieścił onegdaj list studenta japońskiego, Jakosase Oszimy, siostrzeńca generała Kurokiego. Student ten pisze, że Kuroki jest synem szlachcica polskiego Kurowskiego, który był oficerem w powstaniu roku 1831, a po zgnieceniu powstania uszedł do Paryża, potem do Turcyi, wreszcie służył w legionie holenderskim na Borneo. Po powrocie stamtąd udał się do Japonii i ożenił się z Japonką. Synem z tego małżeństwa jest obecny generał Kuroki.

Ojciec jego zmienił nazwisko Kurowski na Kuroki z powodu, że Japończycy nie mogli wymówić tamtego nazwiska. Na łożu śmiertelnem stary Kurowski zaklinał jeszcze syna, ażeby, jeśli tylko zdoła, zemścił się na Rosyi i to w sposób możliwie najdotkliwszy za nieszczęście umęczonej Polski. Jenerał Kuroki nosi do dzisiaj sygnet z herbem rodzinnym Kurowskich, który mu powierzył ojciec umierający. Kuroki jest dumnym z tego, że pochodzi ze szlachty polskiej, a rodzina nazywa go nawet z żartu „Polakiem“.

Więc słynny zwycięzca, który od czterech miesięcy raz po razu gromi Rosyan i Kuropatkina zapędził w fatalną matnię, ma w żyłach krew polską! Istnieje kilka rodzin Kurowskich w Polsce, należałoby kwestyę pochodzenia zbadać dokładnie, choć niema powodu niedowierzania japońskiemu informatorowi berlińskiego dziennika. Wiadomość o polskiem pochodzeniu Kurokiego dostarczyła nie mało tematu do rozmów w mieście, a opinia, sympatyzująca gorąco z Japończykami, zyskała jeszcze jeden powód do cieszenia się z pogromu Rosyi, odkąd przypuszczać można, że główny bohater-generał japoński zwycięstwami swemi wetuje w pewnej mierze straszne, odwieczne krzywdy narodowe, jakich doznajemy od Rosyi.

Mimowolny humor.

W Charbinie wychodzi przez czas wojny urzędowa gazeta generała Kuropatkina przeznaczona wyłącznie dla rosyjskiej *armii mandżurskiej*, „Wojskowyj Wiestnik“. W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy artykuł, zatytułowany: „Samobójstwo Japonii“. Czytamy tam:

„Przed oczyma całego świata dokonuje Japonia od pięciu miesięcy z nieugiętą zaciekłością, publicznego, honorowego samobójstwa — dokonuje na samej sobie „harakiri“, według starego japońskiego zwyczaju. Z całą świadomością wysyła Japonia ustawicznie swoje szyki na pewną śmierć, woli raczej skąpać się we krwi i mrzeć w domu z głodu, niż się namyślić, powstrzymać i zapytać się z rozwagą: co będzie dalej? Cóż Japonia w tych pięciu miesiącach osiągła? Cóż zdo-



Kradzież teściowej. (Patrz: „Ze świata“: Kronika ilustrowana).

była i uzyskała?.. Absolutnie nic! Nawet na krok nie zbliżyła się do zwycięstwa, lecz straciła prawie połowę swojej floty i od szczęśliwego wyniku wojny jest obecnie dalej, niż była, kiedy wojna wybuchła. Obecnie starają się Japończycy z największą ścisłością przeprowadzić plan wojenny, jakiegośmy od nich czekali i do którego zwalczenia mieliśmy obmyślane dawno sposoby(!?!) Chcą oni, nie zważając na trudności, wedrzeć się do Mandżuryi i wpaść w pułapkę, jakąśmy im w mandżurskich wąwozach zgotowali. Dowódcy japońscy Kuroki i Oku, popełniają takisam błąd, jaki popełnili Karol XII i Napoleon; wysuwają swoją armię coraz bardziej na ląd stały, oddalają się coraz więcej od morza, które dotychczas było dla nich jedynym ratunkiem, a na którem już teraz nie mogą, tak, jak przedtem, bezkarnie gospodarzyć".

Doprawdy bezczelność blagi rosyjskiej przechodzi wszystkie granice. Generał głównodowodzący pozwala drukować takie bzdurstwa po pięciu miesiącach ciągłych klęsk rosyjskich i w przeddzień ostatecznego pogromu. Ale czy kłamstwa „Wojskowyj Wiestnika" rzeczywiście dodadzą ducha moskiewskim żołnierzom? Toż dwie trzecie tych biedaków nie umie czytać!

Po zamordowaniu Plewego.

W Petersburgu całym zamach na Plewego wywołał przygnębiające wrażenie. Publiczność początkowo nie chciała ufać w prawdziwość tej wieści, nie chciała wprost wierzyć, aby ten, który trząsł całą Rosyą i był właściwym jej rządcą, aby ten, który każdy krok swój znaczył uciskiem i krwi posiewem, już nie żył. Tłumy publiczności spieszyły też na miejsce, na którem zginął Plewe, ale dostać się już tam nie mogły, gdyż kozacy otoczyli je gęstym kordonem i absolutnie nikogo nie przepuszczali.

Rząd, zaskoczony niespodziewanym zamachem, stracił głowę, a w mieście zapanowała wielka panika. Miasto wygląda jak w przededniu rewolucyi. Cały garnizon miasta, liczący 60 tysięcy ludzi, skonsygnowano. Ogłoszono zaostrzony stan oblężenia. Całe ulice obstawiono wojskiem. Wiele domów podejrzanych obsadziła żandarmerya, policya i wojsko. Uwięziono przeszło tysiąc osób. W kilku tysiącach domów przeprowadzono rewizyę. Osobnymi pociągami zjeżdżają się z najbliższych miast gubernialnych oddziały żandarmeryi. W biurach policyi i więzień zamięszanie. Zamykają bez wstępnych zwyczajnych formalności. Postępowanie rządu przyczynia się do przyspieszenia wybuchu powszechnej anarchii. Mnóstwo osób opuszcza Petersburg.

Również pałac carski obstawiono gęstym kordonem żołnierzy, którzy nikogo nie przypuszczają i nikomu nie pozwalają się nawet zbliżyć do pałacu.

U wielu osób, podejrzanych przez policyę, przeprowadzono natychmiast rewizye domowe i mnóstwo osób aresztowano. Policya przypuszcza, że między niemi znajdą się spólnicy sprawcy zamachu.

Cały Petersburg jest podrażniony, wszędzie widać wielkie napięcie nerwowe, tem bardziej, że równocześnie nadeszły z pola walki raporty Kuropatkina o ciężkich klęskach wojsk rosyjskich w Mandżuryi. Żalu z powodu śmierci Plewego nigdzie nie widać, owszem, spostrzedz nawet można wśród wielu osób pewne zadowolenie z tego, iż ten, który swą ciężką ręką gniótł wszystko, już nie żyje.

Policyanci, agenci policyjni i żandarmi przebiegają po mieście i gdzie tylko zgromadzi się kilka osób i rozmawia o zamachu, natychmiast je rozpędzają. Wpadają również do cukierń i restauracyi i każą również rozchodzić się osobom, zebranym w grupy. Wszędzie wietrzą rewolucyonistów. Sfery rządowe wprost straciły głowę i padł na nie wielki popłoch. Obawiają się dalszych zamachów na naczelników władz, a nawet i na cara. Zarządzono też wszelkie środki ostrożności.

Z pruskich więzień.

Prasa niemiecka najróżnorodniejszych odcieni, nie wyłączając nawet sprzyjającej rządowi „Kölnische Ztg.", poddaje krytyce ostrej więzienia pruskie. Powód do tego dała książka Hansa Leussa p. t.: „Z więzienia". Hans Leuss, były konserwatywny poseł do parlamentu, który skazany był za krzywoprzysięstwo na 3 lata i 4 miesiące więzienia, tak pisze między innemi:

„Wyuczyłem się szybko wyplatania stołków, ale pracę utrudniała mi trzcina ostra, kalecząca palce i wielkie zimno, wskutek czego ręce opuchły mi boleśnie. W celi było niemal zawsze zimno. Co najwyżej przez pół godziny dziennie temperatura była znośniejsza. Ku wieczorowi piec był zimniuteńki. Wskutek lekkiej odzieży cierpiałem strasznie. Nóg niemal nie czułem od zimna. Jeszcze gorzej było w celach karnych pod nami. Pewien więzień, skazany na ciemnicę, odmroził nogi zupełnie i został kaleką na całe życie. W ciemnicy więzień musi leżeć na gołych deskach, bez przykrycia. Wogóle więźniowie cierpią niezmiernie od mrozów. Ogrzewanie bowiem jest niedostateczne, co podkopuje zdrowie, zwłasza przy lichem, nie zawierającem tłuszczów, pożywieniu".

O strawie więziennej Leuss tak się wyraża:

„Pewien bankier popadł wskutek długoletniego więzienia i złego odżywiania w stan zwierzęcy prawie. Połykał wszystko, co mu dawano, nawet głowy śledzi, nawet skórki chleba, walające się po ziemi, nawet groch surowy. Na klęczkach żebrał o jedzenie i zlizywał z podłogi spadłe krople zupy, ba! nawet tranu".

Nędzne pożywienie tak bardzo rujnuje zdrowie więźniów, że biedacy ci, po wypuszczeniu na wolność, często żadnej pracy podołać nie mogą i w dawne popadają nałogi. Jeden z najznakomitszych znawców prawa kryminalnego pisze w czasopiśmie „Die Woche", że „książka Leussa jest skargą, wypisaną ognistemi literami". — Radca sanitarny, dr Baer, streszcza w ten sposób wyniki swoich badań we więzieniach pruskich:

„Więzienia nasze są najniebezpieczniejszemi ogniskami suchot. Więzień, z zarodkiem suchot na wolność wypuszczony, jest nowym rozsadnikiem zarazy. Urzędo-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

26

— Jak pan sądzisz, co należałoby nam przedewszystkiem uczynić? — spytał doktor Morgan, ochłonąwszy wreszcie z niespodziewanego wrażenia.

— To, czego z wielkiem mojem zdziwieniem nie uczyniłeś pan dotąd.

— Cóż to takiego?

— Zawiadomić policyę; w tego rodzaju wypadkach, krok podobny sam się narzuca.

Doktor zadrżał. Nie zależało mu na tem, wcale, aby widzieć, jak policya wetknie swój gończy nos w tę sprawę. Była to dla niego z pewnością ostatnia rzecz, o której miał myśleć.

— Sądzisz pan — rzekł on — iż policya dostarczy nam tak wielkiej pomocy?

— A pan?

— Co do mnie, to muszę powiedzieć, iż uczuwam wstręt do wszystkiego, co trąci skandalem... Już dotychczas aż nadto dużo gadają o śmierci żony. Czyniłem formalne wysiłki, aby stłumić pogłoski, wywołane zniknięciem osoby męża.

— I bez skutku, jak się domyślam.

— Niekoniecznie, proszę mi wierzyć.

— Tam do licha! Jak można ukryć wypadek tego rodzaju. Byle mleczarz, drwal, piekarz wchodzą do domu, gwarzą ze służbą. A wynik tego — najdziksze plotki. Obcy, dalsi wiedzą zawsze lepiej od nas samych, co się dzieje w naszym domu.

— Zatem przyzywając policyę, co pan masz na celu?

— Odnaleźć Artura.

— Jego odnaleźć.

— Umarłego czy żywego! Postanawiam wyznaczyć pokaźną nagrodę dla tego, który go odnajdzie.

— Lecz funkcyonaryuszom policyi nie wolno przyjmować...

— Mój stary przyjacielu! Sądzisz pan na seryo, że mówiąc o policyi miałem na myśli tę zbieraninę osobników, ubranych w kaszkiety i hełmy, opiętych w płaszcze o metalowych guzikach? Nie, wcale nie...

— Jakto? Więc mieliby być użyci prywatni detektywi, tajni agenci śledczy?

— Najzupełniej. Dwie są przyczyny, dla których oni dokazać mogą czegoś tam nawet, gdzie regularna policya zawiedzie.

Przedewszystkiem nie są to policyści — nie uśmiechaj się pan — ja bynajmniej nie żartuję. Na szczęście nie znają oni piękności biurokratycznych. Powtóre używa się ich na podstawie wymiaru wynagrodzenia, zależnego od wyniku — jedyny system mądry, do którego mam zaufanie i wiarę. Obiecaj pan człowiekowi funt szterlingów, a obaczysz pan, czy nie spełni, czego żądasz; mało tego, spróbuj zrobić mu jeszcze sperandę stu funtów na wypadek, jeśli cię zadowolni, a ręczę ci, z góry możesz się uważać za uboższego o sto funtów.

— Zatem należy odnaleźć tego biednego Artura, nieprawdaż?

— Oczywiście.

— Do tego nie doprowadzi nas dalsze tu siedzenie i palenie tytoniu.

— Nie.

— Ani pan, ani ja nie mamy wielkiego zaufania do metod, używanych przez publiczną służbę bezpieczeństwa.

— Nie posiadamy do niej ślepego zaufania... Żyjemy w XX. wieku.

— Słusznie.

— Znam pewnego człowieka równie chytrego jak lis. Uważam go za zdolnego do wszystkiego. Nie bierz pan tego jako pochwałę, chociażby to, co mówię, mogło na nią wyglądać — lecz wprost przeciwnie, w pojęciu, jakiego użyłem.

— Co ma oznaczać?

Ciąg dalszy nastąpi.

wa statystyka śmiertelności, aczkolwiek niedokładna, jest przecież zatrważająca. Suchoty, nawet w najlepiej urządzonych więzieniach, są główną przyczyną śmiertelności. W r. 1897 z ludności męskiej, powyżej lat 15, zmarłej na wolności, uległo suchotom 18·5 procent, z więźniów zaś 35·2 prc. Możliwość nabawienia się suchot we więzieniach jest więc dwa razy większa, według statystyki urzędowej; w rzeczywistości jest ona trzy, a nawet pięć razy większa. Jest to nietylko dla samych więźniów okropne, ale i dla społeczeństwa niebezpieczne. Rocznie opuszcza 7.000 skazanych więzienia pruskie, a z tych co najmniej połowa nabawiła się suchot podczas odsiadywania kary. Uwolnieni są do pracy niezdolni, a roznoszą suchoty po kraju".

Z KRAJU.

Krynica 29 lipca. *(Defraudacya na poczcie — Manipulacya z biletami. — Teatr lwowski. — Zakład hydropatyczny. — Pensyonat dra Piotrowskiego. — Koncert Chóru akademickiego krakowskiego. — Festyn. Wieczór Mickiewiczowski)*. Jak wiadomo czytelnikom oficyał pocztowy, Aleksander Zdzieński zbiegł 19 bm. z Oświęcimia, popełniwszy tam znaczną defraudacyę w kasie pocztowej. Rozesłano za nim listy gończe; dowiedziawszy się o tem, wystarał się o depeszę, wysłaną z Muszyny przez niewyśledzonego dotąd nadawcę, do matki w Nowym Sączu tej treści, że Zdzieński odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w Muszynie. Udałem się natychmiast do Muszyny i dowiedziałem się, że depesza ta miała na celu wprowadzenie w błąd władz bezpieczeństwa, aby zaniechały dalszych poszukiwań za nim.

Mimo energii obecnego zarządcy zdrojowego p. Grabowskiego, odbywa się tu dalej manipulacya z biletami na kąpiele mineralne i borowinowe. Kelnerzy bowiem zakupują w kasach prawie wszystkie bilety na kilka dni i odsprzedają je po podwójnych cenach. Kuracyusze zaś, którzy nie chcą kupować biletów od kelnerów, tylko w kasach, muszą czekać aż po 8 dni na bilety i na kąpiele i codziennie dusić się przy kassach, nim je wydobędą. Pożądanem jest, by kasy nie sprzedawały biletów na kilka dni naprzód, zwłaszcza kelnerom.

Teatr lwowski nie cieszy się najlepszem powodzeniem. Powodem tego jest, że wskutek zatargów między dyrektorem Pawlikowskim, a kapelmistrzem p. Wrońskim niema w teatrze wcale muzyki, a powtóre, że wybór sztuk nie jest najlepszy. Po brzegi wypełniona była widownia na „Weselu" Wyspiańskiego, natomiast nie cieszyły się powodzeniem „Mieszczanie" Gorkiego „Flovio i Flavio" igraszki i sceny miłosne i „Kolacyjka" Schnitzlera. W zeszłym roku teatr lwowski o wiele lepszym cieszył się powodzeniem.

Zakład hydropatyczny pod kier. znanego specyalisty, radcy dra Ebersa, posiada podwójną liczbę kuracyuszy w tym roku i cieszy się najlepszem uznaniem dzięki gorliwym staraniom radcy dra Ebersa, do którego kuracyusze mają niezwykłe zaufanie.

Pensyonat dra Piotrowskiego, założony przez głośnego filantropa p. Józefa Znamirowskiego, b. posła do Rady państwa i burmistrza Krynicy w jego willach „Flora" i „Hotelu warszawskim" — ma tu najlepsze powodzenie ze wszystkich tut. pensyonatów, gdyż ceny są umiarkowane, a kuracyusze mają w nim wszelkie wygody.

Odbyły się tu koncerty „Chóru akademickiego lwowskiego, tudzież festyn na dochód budowy pomnika Puławskiego i wieczór Mickiewiczowski, na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza w Krynicy; wszystkie udały się doskonale.

Liczba kuracyuszy dochodzi już do 4.500 osób.

Jarosław. Ślub p. Apolinarego Despinoix, profesora tutejszego gimnazyum, z p. Maryą Zgliczyńską odbędzie się w Lubaczowie dnia 6 sierpnia b. r.

Z Lanckorony piszą nam: W niedzielę dnia 31 b. m. urządza tutejsza straż ogniowa ochotnicza wycieczkę na zamczysko. Wycieczka połączona będzie z muzyką i tańcami. W skład komitetu urządzającego wchodzą: p. Helena Niedziałkowska, p. Amalia Broser, i pp. Marcin Wrześniak, prezes i p. Wojciech Wicher, naczelnik straży ogniowej ochotniczej. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 31 lipca b. r. odbędzie się u nas o godz. pół do ósmej wieczór uroczysty obchód narodowy przed pomnikiem pamiątkowym na tutejszym cmentarzu, dla uczczenia 57 rocznicy stracenia najszlachetniejszych synów Ojczyzny: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. W sobotę 30 b. m. odbyło się w kościółku św. Anny uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła liczny udział nowotarska publiczność. Trzeba przyznać, że tutejszy nieustający komitet obchodów narodowych, dokłada wszelkich starań, by obchody patryotyczne wypadły jak najlepiej.

Tymbark. (*To i owo*). Mieścina nasza górska, o 2 tysiącach mieszkańców (z przysiółkami „Góry" i „Zamieście" przeszło 3 tysiące) leży na linii żelaznej Chabówka-Nowy Sącz, od tego ostatniego o 4 mile oddalona. Ma kościółek murowany, mały ale schludny, szkołę jednopiętrową, stacyę kolejową i pocztę w miejscu. Kółko rolnicze rozwija się bardzo pomyślnie, a o liczbie jego odbiorców niech świadczy obrót roczny kilkunastotysięczny. Rzeźników mamy dwóch, piekarzy także dwóch (przydałby się piekarz chrześcianin), natomiast restauracyi porządnej ani jednej. Co drugi tydzień odbywają się ożywione targi na bydło rogate, na które zjeżdżają się rzeźnicy nawet z Krakowa. Co do straży bezpieczeństwa publicznego, to ta obecnie jest zdekompletowana. Było dwóch policyantów, ale jeden utopił się w studni publicznej na rynku, (nie posądzajcie go o pijaństwo — de mortuis nil nisi bene), drugi jak może, tak robi porządki, ale szablę ma połamaną, na czem jego powaga urzędowa mocno cierpi. Mieszkańcy Tymbarku prócz kilkunastu tak zw. inteligentów, składają się z ubogiej góralskiej ludności rolniczej, która utrzymuje się jedynie z roli i hodowli bydła; pracuje bardzo ciężko, a nędznie się żywi.

Okolica górska, lesista, prześliczna. Z gór pobliskich roztaczają się cudowne widoki dokoła. Powietrze czyste, zdrowe powinno w te strony ściągnąć licznych letników, tembardziej, że środki spożywcze są tu stosunkowo wcale tanie. Obecnie jest tu na letnim pobycie kilka rodzin, które nie mogą się nachwalić, jak im tu dobrze i pięknie.

Polowanie na kaczki.

Nadeszła najpiękniejsza, a tego roku aż za piękna pora roku dla zwolenników wodnego polowania — pora owego wytrwałego oczekiwania z zapartym oddechem na „podloty" wypływające, im tylko znanemi przesmykami wśród trzcin i szuwarów, na jasną wodę pod wodzą matki. Po długiej pauzie przerwanej od czasu do czasu polowaniem na rogacze, czyszczą teraz myśliwi broń, przygotowują ładunki i hajże, z wesołą pieśnią na ustach, psem wiernym u nogi, a strzelbą na ramieniu na szerokie pola, nad stawy i łęgi...

Zdaleka widać już chwiejące się pod wiatrem trzciny rokiciny, złotemi iskrami błyska woda, miła dla ucha myśliwego melodya szuwarów staje się coraz to wyraźniejsza, a oko jego niecierpliwie, a bystro biegnie po powierzchni wód, zali gdzie nie wypatrzy celu wyprawy...

Myśliwi zbliżyli się już do brzegów starego wiśliska — pies wsuwa się z pluskiem w szuwar, słychać bulkotanie błota pod jego nogami, a po chwi i tylko falujące wierzchołki trzcin znaczą jego drogę. Nagle z charakterystycznym szumem zrywa się o kilka kroków przed psem stadko cyranek, a równocześnie z niemi przerywa ciszę wystrzał jeden, drugi, trzeci, czwarty... Ciężko uderzają o ziemię piersiami duże cyranki, trzecia zbarczon pada w wodę, podpływa ku brzegowi i szuka schronienia w splątanej gęstwie wodnych porostów. Sprytne są kaczki i misterne mają sposoby zmylenia pościgu — ale i Bekas mądry, zna się na kaczych przeszpiegach, a że to dziś pierwszy jego występ w tym roku, wi.c popisać się pragnie. Po chwili już ją wytropił. Cyranka spłoszona zmyka na pełną wodę i wystawiając nad powierzchnię tylko sam koniuszek dziuba staje się dla oka myśliwego prawie niewidzialną. Ot patyk jakiś zda się sterczy z wody. Ej ty mój panie myśliwy, duma Bekas i gdyby mógł mówić dawno by ją już wskazał i opowiedział jaka to mądra ta cyranka. Ale cóż — Bekas choć już zna jej grę, mówić nie umie, więc tylko zanurza się w wodę, sapie i płynie... Już, już ma ją dopaść, pysk otwiera, by ją pochwycić i przynieść panu, gdy wtem cyranka daje błyskawicznie nurka i z zadziwiającą chyżością mknie pod wodą, by dalej nieco wychynąć na powierzchnię i nabrać sił i tchu do dalszej walki. Bekas zamiast chwycić w pysk cyrankę kłapnął zębami w ciepłą wodę. — Mina mu zrzedła, ale nie daje za wygraną, nie takich on już sztuk dokonał. Puszcza się dalej szuwarem, zapada w błoto, sapie, żółtą sierścią na kępie błysnął, minął wierzbę sterczącą w topieli niby strażnica, plusnął niespodzianie w jakiś dół pełen zgniłej wody, wydrapał się z niego na brzeg i stanął.

Tu — tu — gra w jego psiej duszy, już ją mam — do mnie... Cyranka wytropiona wymyka się z brzegu na pole — myśli, że gościnne podwoje traw przed pościgiem ją ochronią. Próżna nadzieja — próżne wysiłki. Bekas rusza za nią; na lądzie on ma przewagę. Jakiś spłoszony zając zrywa się z snu i pędzi na oślep między myśliwych.

Bądź zdrów przyjacielu, czas tobie jeszcze biegać, zobaczym się w październiku!...

Po trzech minutach zachwiały się szczyty zboża, wychynął z nich Bekas z cyranką w pysku i złożył ją u stóp pana. Grzeczny piesek, mądry piesek... a Bekas dumny z swych zasług kręci ogonem i czeka, rychło po nowe każą mu iść tryumfy.

Hej, miły Boże — rozkosz prawdziwa takie polowanie, byle tylko kaczki istotnie... były, nie tak jak w tym sezonie, gdzie jeno ci, co mają wielkie stawy i jeziora, polują. Reszta myśliwych wlecze się pod palącemi promieniami słońca od bagna do bagna, podziwia zeschłe i spękane w szarą mozaikę dna rozmaitych „kałabani" i zamiast brodzić po kolana w wodzie, stoi zagłębiona po kostki w kurzu i pyle.

Jeden tylko gatunek myśliwych tryumfuje w tym roku. Są to myśliwi w butach nieprzemakalnych — ci teraz wygrywają zakłady co do wartości ich ciężkiego obuwia. Ci zaś, którzy w t. zw. „straceńcach" lub w „wyrzutkach" nieprzepuszczających wody, tylko piasek i drobne kamienie, na kaczki cha-

Wogóle odkąd burmistrzem został p. Piotr Kapturkiewicz, miasteczko rozwija się coraz pomyślniej. Zważa on na porządek i spokój w mieście, ponaprawiał drogi, usunął wstrętną budę, zwaną tu popularnie ratuszem, która sterczała na środku rynku i t. d.

Na co by się można pożalić, to na porządki, panujące u nas w szkole. Niechlujstwo ostatniego rzędu. Śmiecie leżą kupami w sieniach i klasach. Robactwo czerni się wprost po ścianach. Myszy i szczury doznają tu gościnności i trwałej swobody, której im nikt jakoś nie chce ukrócić. Dziwić się należy, jak te biedne dzieciaki mogą się w takich porządkach uczyć i korzystać z nauki. Mamy nadzieję, że przewodniczący miejscowej Rady szkolnej, ogólnie tu lubiany ks. kanonik Kumorek i dyrektor szkoły, znany już z energii p. Drzyzga zaprowadzą w szkole porządki, za co im mieszkańcy szczerze będą wdzięczni.

Boję się odrazu zajmować Wam dużo miejsca naszą mieściną, dlatego kończę. W tych dniach napiszę znów kilka słów. *(cz).*

Z Zakopanego. Na sezon uskarżać się nie można. Wprawdzie przedsiębiorcy żalą się, ale kiedyż się oni nie żalą? Co prawda Królestwo nie dopisało i wogóle publiczność liczy się bardziej z groszem niż poprzednio. Nie brak natomiast młodzieży, której zresztą nigdy w Zakopanem nie brakowało, a której w tym roku jest jeszcze więcej, zapewne z powodu otwarcia kursów wakacyjnych. Otwarcia dokona, jak to Wam już doniosłem, prof. Bujwid w niedzielę 31 bm. w sali M. Oka.

W sobotę 30 bm. „Związek górali" urządza w hotelu turystów wieczornicę góralską. Program jej, stylizowany w gwarze zakopiańskiej jest następujący: 1) Maciek z za kościoła, podwójci, powie o celu Towarzystwa, 2) Pote bedzie radził poseł do parlamentu Jakób Bojko z Gręboszowa, 3) Bartek Bartusiów zagro Sabałową nute, 4) Wojtek Sceponsyn z Krupówek: „O Janosikowym turnieju" wiersyk Kazimierza Tetmajera, 5) Baca Stasek z Gładkiej zagro juchasom na dudach i Stasek Jęorasiów na piscołce, 6) Pan Witkiewic napisoł bardzo fajnom bajke o wilku — odcyta Stasek ze młyna, ten bioły, 7) Jędrek Suleja z Bystrego opowie swojom bajke, 8) Na ostatek zakrzesajom chłopcy i zatańcom drobnego i zbójeckiego. — Na wieczornicę przyjdą zapewne tłumy, wielu z nas usłucha odezwy, kończącej zapowiedź niezwykłego i jedynego w swoim rodzaju występu: „Przidźcie, zobocycie, bedzie bardzo pieknie, baj!

Wybór delegata gości do komisyi klimatycznej odbędzie się we środę w sali Morskiego Oka. W zeszłym roku wybrano delegatem rzeźbiarza p. Nalborczyka.

Ze sfer publiczności słychać często skargi na niesłychane natręctwo chłopaków, roznoszących jakąś gazetkę lwowską. Pan Chramiec, który w roku zeszłym zabraniał kolportaży „Czasu", „Reformy" etc., popiera w tym roku kolportaż lwowskiej szmatki.

---

dzać zwykli, nie obawiając się kataru, febry, malaryi i innych tym podobnych przypadłości, grożących w takich warunkach człowiekowi miastowemu, mają nosy na kwintę spuszczone i rzadkie miny.

Na koniec pozwolę sobie rzucić jeszcze garść uwag dla nowicyuszów w polowaniu na kaczki. Niechajże nie bawią się w pończoszników, bo ich łydki i golenie srogich mogą doznać uraz od krótko ciętej wikliny i ostów, a w zamian zato niech się ubiorą w zwykły płócienny szary strój i takież ciżmy. Takie ubranie prędko schnie i dobrze chroni. Niech używają śrutu od Nru 6 do 10, nie niżej, bo kaczki mają upierzenia twarde, przez które śrut trudno przechodzi, zwłaszcza gdy kaczka leci „na sztych". Psa niech mają umiejącego aportować, bo legawiec nie posiadający tej cnoty jest raczej zawadą niż pomocą, a w końcu niech pamiętają, że jak kaczka się zerwie to trzeba „rurę" ku niej skierować, wystrzelić i już. Jeżeli pudło — to nikt inny nie jest winien tylko Splichal, bo pewnie liche zrobił naboje.

A, proszę pana, tak d o s k o n a l e wymierzyłem... *eska.*

Pani „hofratowa"

w pensyonacie zakopiańskim

Piszę do szanownych moich czytelników z pensyonatu bardzo dystyngowanego, gdzie kwitnie kult plotek, a gdzie za przykładem „kurortów" zagranicznych wprowadzono obiady przy wspólnym stole.

O godzinie oznaczonej stawiamy się przeważnie wszyscy w sali jadalnej.

Wszyscy jesteśmy ogromnie głodni, w naszych żołądkach odbywa się kruczenie, zupełnie jak gdyby ktoś nakręcił zepsuty fonograf.

I gdy każdy z głodomorów zajął miejsce przy stole, ukazuje się uprzejma gospodyni i mówi z miną tajemniczą:

— Państwo zechcą troszeczkę zaczekać; pani „hofratowa" jeszcze nie powróciła z przechadzki.

Stołownicy buntują się. Jeden z nich, śmielszej natury, podnosi głos:

— Przepraszam, myśmy przyjechali na pensyonat, a nie na panią „hofratową". Cóż nas może obchodzić pani hofratowa! Jeść do milion sześćkroćstotysięcy dwieście dziewiętnaście!

Uprzejma gospodyni zbladła i cofnęła się o trzy kroki, nie mogąc znieść bluźnierstwa.

— Jakto? — szepce zbielałemi wargami — więc dla pana dobrodzieja już tak dalece nic niema świętego?

Po upływie pół godziny zjawiła się nareszcie majestatyczna osoba ze wstrętnym pinczerem na jednej i lornetką w drugiej ręce.

Zajęła miejsce poczesne, psa ustawiła na stole....

(O z jakąż rozkoszą, gdyby to było w mej mocy, posmarowałbym mu nos musztardą).

Pani hofratowa pierwsza nalała sobie na talerz zupy rakowej, przyczem umiejętnie i chytrze wyłowiła z wazy wszystkie szesnaście szyjek.

Pani hofratowa ujęła następnie oburącz półmisek ze sztuką mięsa, przyłożyła do każdego kawałka zosobna swój nos długi, ostro zakończony i raczyła rzec:

— Owszem, świeża, ale ja nie lubię i mój Mimi też woli kurczęta.

A gdy podano kurczęta, pani hofratowa zgromadziła na swoim talerzu wszystkie wątróbki i wszystkie żołądeczki. Połowę zjadła sama, drugą obdzieliła Mimi. Myśmy byli zmuszeni poprzestać na samem mięsie z kurcząt.

Teraz zbliża się chwila najkrytyczniejsza. Podano lody sztucznie ułożone w kształt starego zamczyska.

Mój sąsiad mówi mi półgłosem na ucho:

— Widzisz? Zagarnęła wszystkie baszty!

Słyszę z lewej strony okrzyk trwożliwy:

— Baba bierze się do loży kasztelana!

— O, o, grzebie we fundamentach.

Trzy czwarte zamczyska legło na talerzu pani hofratowej. Nie pojmuję, jak można wprowadzać do wnętrza organizmu tak wielką dozę mrozu!

Wstajemy od stołu zdrętwiali z żalu i zawiści.

Pani hofratowa przyłożyła lornetkę do oczu, nikomu nie skinęła nosem i odeszła, niby uosobiony worek, pełen szyjek rakowych, wątróbek, żołądków i lodu.



W. Plewe.
Zamordowany minister spraw wewn. w Rosyi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 31 lipca.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Ignacego. — Jutro w poniedziałek Piotra w Okowach. — Pojutrze we wtorek NPM. Anielskiej.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Swiat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 4 odsłonach K. Kapellera o godz. pół do ósmej wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 8 wieczór.

Repertuar operetki lwowskiej.

W niedzielę 31 bm. po raz drugi „Świat na opak", operetka fantastyczno groteskowa w 4 odsłonach K. Kapellera.

W poniedziałek 1 sierpnia przedstawienie popularne po cenach dramatu „Madame Sherry", operetka w 3 aktach H. Felixa.

We wtorek 2 sierpnia po raz piąty „Posłaniec nr 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

We środę 3 sierpnia po raz trzeci „Świat na opak".

We czwartek 4 sierpnia po raz szósty „Posłaniec nr 6666".

Koniec teatru ludowego. Zdaje się, że w tym sezonie teatr ludowy nie otworzy swych podwoi — a przynajmniej dopiero pod zimę zdoła się zorganizować. Jak wiadomo, koncesya teatru pozostaje w rękach Tow. Oświaty Lud., które po bankructwie trzeciego już dyrektora p. Jejdego ogłosiło konkurs na prowadzenie teatru. Zgłosiło się istotnie kilku — nieustraszonych! — kandydatów; między innymi aktor p. Doliński (który jednak zgoła nie może być brany w rachubę!) pani Bujwidowa (i Spka) oraz młody literat p. K. Gabryelski (i Spka), a ze Lwowa p. E. Webersfeld. Towarzystwo Oświaty postawiło jednak kandydatom bardzo ciężkie warunki, zastrzegło sobie n. p. prawo urządzania przedstawień kinematograficznych a teatr miałby grywać tylko trzy razy w tygodniu.... Wobec tych trudności i wobec doświadczeń, poczynionych przez poprzednich dyrektorów (Zawadzki, Muller, Jejde), zdaje się, iż dotychczasowi kandydaci cofną swe oferty —

a choćby się i znalazł śmiałek, nb. zasobny w monetę, któryby wziął się do prowadzenia sceny ludowej, to konieczne przygotowania przedłużą otwarcie teatru aż do zimy.

Jakie kwalifikacye winien posiadać dyrektor teatru ludowego? i w jakich warunkach teatr ludowy może mieć w Krakowie widoki powodzenia, o tem dużo by było mówić. W każdym razie dla nas pewnem jest, że teatrzyk ten mógłby się utrzymać tylko pod zarządem energicznego przedsiębiorcy rozporządzającego pewnym kapitałem. Dyletanckie próby — pod kontrolą dyletantów nieznających zgoła teatru (a z takich składa się komitet teatralny Tow. Oświaty) nie zdają się rokować powodzenia.

Wróżbiarka. Maryanna Ochab, służąca, miała narzeczonego, którego okrutnie pokochała i miłość przysięgła mu do „grobowej deski". Narzeczony chętnie z panną Maryanną co niedzielę chodził na przechadzkę do Sukiennic, albo za miasto, gdzie oboje w którymkolwiek z szynków podmiejskich, zwanych szumnie „restauracyami", przy szklance piwa wesoło się zabawiali. Przez całą wiosnę była panna Maryanna bardzo szczęśliwą i przez cały tydzień z utęsknieniem oczekiwała niedzieli, w której zawsze chodziła na „szpacery" z narzeczonym. Niestety, jednego dnia, a było to w niedzielę, „narzeczony" nie pokazał się. Zrozpaczona panna Maryanna poszła sama do miasta i spotkała swego „narzeczonego" z inną „narzeczoną". Całą niedzielę miała panna Maryanna zepsutą. Spotkała się jednak ze znajomą koleżanką i ta jej poradziła, aby udała się do pewnej wróżki, która w sercowych sprawach umie radzić. Skorzystała natychmiast pna Maryanna z tej rady i udała się do wskazanej wróżbiarki, Maryanny Wydrych, znanej włóczęgi, liczącej lat 50. Wydrych pobrała najpierw od łatwowiernej dziewczyny 2 kor. 60 hal., a następnie wśród okropnych czarów, połączonych z pluciem na wsze strony, wywróżyła jej z kart, że narzeczony do niej powróci i to już na przyszłą niedzielę. Minął jednak tydzień, potem drugi, a narzeczony nie wracał. Rozgniewana tem dziewczyna, doniosła policyi, która Wydrychową za oszustwo przyaresztowała.

Listy ekspresowe w nocy. Dyrekcya poczt donosi nam: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 5 lipca br. zniesione zostaje z dniem 1 sierpnia br. w porze nocnej doręczanie względnie awizowanie przesyłek ekspresowych, a to między godziną 10 wieczór a 6 zrana — wyjąwszy jeżeli:

a) Nadawca przesyłki ekspresowej przez umieszczenie na adresie przesyłki dodatkowej uwagi „także w nocy doręczyć" wyraźnie takiego doręczenia zażądał, zaś adresat przeciw temu z góry wyraźnie się nie zastrzegł, lub też jeżeli:

b) Adresat złożył w urzędzie pocztowym oświadczenie, że nadchodzące dla niego przesyłki ekspresowe mają mu być doręczane, lub awizowane także w porze nocnej.

Uwaga nadawcy, odnosząca się do nocnego doręczenia winna być umieszczoną na listach (i innych przedmiotach listowych) po stronie adresowej względnie na odnośnym adresie przesyłkowym tuż obok napisu „express".

Kradzież książeczki kasy oszczędności. Przed dwoma dniami donieśliśmy, że p. Błażejowi Jasińskiemu, właścicielowi realności przy ul. Poselskiej l. 9 skradł nieznany sprawca z pod siennika książeczkę kasy oszczędności na 2000 kor. Wczoraj rano na skutek doniesienia aresztowała policya Kazimierza Marczewskiego, syna stróża domu, leżącego naprzeciw realności p. Jasińskiego przy ul. Poselskiej, pod zarzutem zupełnie innej kradzieży. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono u aresztowanego blisko 2000 kor., które to pieniądze, jak już stwierdzono, podjął Marczewski na skradzioną książeczkę p. Jasińskiemu.

Zaginął. Wczoraj doniosła do policyi Helena Borkowska, mieszkająca przy ul. Dajwór l. 5., że dnia 29 b. m. zaginął jej 2 i pół lat liczący synek, Mieczysław. Chłopczyk ma włosy ciemne, oczy czarne, dosyć tęgo zbudowany, był boso, z gołą głową, ubrany w koszulkę, ciemny niebieski kaftanik i granatowy fartuszek.

Małoletni złodzieje. Za kradzież 20 kor. z kieszeni biednej wyrobnicy pod fabryką cygar aresztowała policya 15 letniego Jędrzeja Borka i 10 letniego jego brata Karola Borka, zamieszkałych w Dębnikach. Swojego czasu donosiliśmy, że chłopcy ci trudnią się stale kradzieżami, czemu ojciec ich w nadesłanem nam sprostowaniu zaprzeczył. Obecna kradzież wykazuje najlepiej prawdziwości odnośnego zaprzeczenia p. Borka. Chłopcy przesłuchani w policyi przyznali się do kradzieży, twierdzą jednak, że skradzioną kwotę wrzucili do Wisły.

Złodziej kolejowy. W piątek rano skradł nieznany sprawca Kazimierzowi Stępińskiemu z poczekalni III. klasy na dworcu kolejowym walizkę z różnemi rzeczami wartości 50 kor. Tego samego dnia po południu spotkał przypadkowo poszkodowany Leiba Horna z Czerniowiec, karanego kilkakrotnie za kradzież, w chwili, gdy sprzedawał jego flet. Horn przyaresztowany, zaprzeczył kradzieży walizki i tłómaczył się, że flet nabył na dworcu od pewnego posługacza, którego nazwiska nie zna.

Niesumienny posługacz. P. Stanisław Witkowski, student szkoły przemysłowej, dał do sprzedania posługaczowi Józefowi Szumlerowi 7 płyt od gramofonu. Szumler sprzedał 2 płyty za 2 kor. 40 hal., a za otrzymane pieniądze upił się i pieniędzy p. Witkowskiemu nie zwrócił. Wobec tego na doniesienie p. Witkowskiego policya przyaresztowała niesumiennego posługacza i odebrała mu pozostałe 5 płyt.

Pozostawianie otwartych mieszkań. — Wczoraj doniósł do policyi ks. Karol Zdebel z zakonu OO. Paulinów, że rano wszedł do mieszkania Feliksa N., braciszka tego zakonu w czasie jego chwilowej nieobecności ajent z losami, Bolesław Mastalski i skradł z otwartej puszki około 100 kor. gotówką. Mastalskiego widziało kilku świadków, gdy wychodził z mieszkania owego braciszka. Policya śledzi za nim.

Oznaczenie granicy między Krakowem a Grzegórzkami. Jak wiadomo, rzeźnia, centralna targowica na bydło i przystanek kolejowy na Grzegórzkach zostały na mocy ustawy kraj. z 20 stycznia b. r. wcielone do gminy miasta Krakowa. Wczoraj pred poł. specyalna komisya, złożona z przedstawicieli gminy Grzegórzek i Krakowa oraz urzędników starostwa i ewidencyi katastru, wyznaczyła nowe granice między Krakowem a Grzegórzkami i oddała nowoprzyłączone parcele formalnie w zarząd polityczny gminie m. Krakowa.

Pożar w Zakrzówku. Wczoraj w południe wybuchł w Zakrzówku pożar w domu Antoniego Łachmana. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży pożarnej krakowskiej i miejscowej udało się mimo silnego wiatru i braku wody pożar zlokalizować. Spaliła się tylko strzecha domu, dwa brogi zboża i jedna sztuka nierogaciny.

Zamordowanie ministra Plewego.

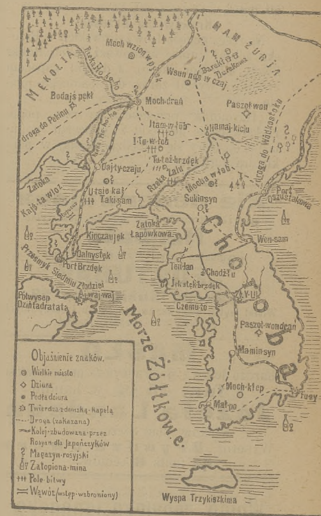
W Petersburgu.

Berlin. Car zamierzał wziąć udział w pogrzebie, ale odradzono mu to, bo **policya obawia się zamachu**. Podobno rewolucyoniści zewsząd zjeżdżają się do Petersburga.

Petersburg. Sprawcę zamachu poddano operacyi w szpitalu Aleksandra, poczem odwieziono go do celi śledczej. Jest on zupełnie przytomny, ale **odmawia wyjaśnień**. Policya straciła zupełnie głowę, sądzi, że zamach był zorganizowany przez liczne grono spiskowców. Mnóstwo osób aresztowano.

Następca Plewego

Londyn. Donoszą tu, że następcą Plewego zostanie albo **Murawiew**, obecny minister sprawiedliwości, albo ks. **Obeleński**, obecnie mianowany gubernatorem Finlandyi. Mianowanie jednego z tych dwu znienawidzonych dygnitarzy oznaczyłoby, że sfery urzędowe nietylko nie chcą zmienić systemu, lecz owszem jeszcze go **zaostrzyć** *(i doczekać się rewolucyi!)*



Humor wojenny. Mapa terenu wojny, specyalnie rysowana dla „Nowin".
Redakcya „Nowin" podziwiając ciągłe branie w skórę przez Rosyan, powyższą mapę dedykuje generalnemu sztabowi rosyjskiemu.

Pomoc dla Brzeska.

W Nowym Sączu zawiązał się komitet chrześciańskich rzemieślników i komitet żydowski do zbierania składek w pieniądzach i odzieży na rzecz pogorzelców m. Brzeska.

Zakopane dla pogorzelców m. Brzeska. Na powyższy cel odbędzie się w Zakopanem w tych dniach „wieczór artystyczno-literacki" ze współudziałem wybitnych sił literackich, jak: Stefana Żeromskiego, Kazimierza Tetmajera, Jana Pietrzyckiego, Stefana Krzywoszewskiego, Tadeusza Micińskiego, oraz artystów sceny krakowskiej: Maryana Jednowskiego: Andrzeja Mielewskiego i Maryi Laskowskiej.

Składki w Redakcyi „Nowin".

W dalszym ciągu złożył na pogorzelców Brzeska w naszej administracyi Zarząd

Wszyscy ... mogą korzystać z biura bezpłatnej porady prawnej (w niedzielę od 10—12 w poniedziałki i czwartki od 5—6 popołudniu jakoteż

dóbr Wola Justowska 5 koron, co razem z poprzedniemi wynosi kwotę 30 koron 50 hal.

Kraków dla Brzeska.

Na rzecz pogorzelców żydowskich w Brzesku zebrał kupiec krakowski Jakób Bober kwotę 475 kor., którą z dużym zapasem żywności wysłał zaraz do spalonego miasta.

„Harmonia“ przeznacza na rzecz pogorzelców część dochodu z koncertu popularnego, który się odbędzie dzisiaj w parku dra Jordana.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Porcie Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Wczoraj przybyła tu dżunka z Portu Artura, która przywiozła 30 cudzoziemców, należących do wyższych sfer. Opuścili oni Port Artura we czwartek. Według ich relacyi we wtorek, środę i czwartek, toczyła się koło Portu Artura, od strony wschodniej i północnej na lądzie, oraz od strony morza zacięta walka. Sądzą, że Japończycy przypuścili jeneralny szturm do Portu. **Wtorkowe bombardowanie było najsilniejsze od początku oblężenia. Rosyjskie forty odpowiadały nieszczególnie. Naczelny wódz japoński Oyama prowadzi osobiście operacye pod Portem Artura.** (*Czifu jest kuźnią kłamstw. — Przybycie dżunki z Portu obecnie jest wręcz nieprawdopodobne).*

Wieści o upadku Portu Artura.

Londyn. Z Szanghaju donoszą, że **armia japońska przypuściła szturm walny do fortyfikacyi Portu i zdobyła je**, przyczem zginęło 11.000 Japończyków.

Wieść o upadku Portu, tylekrotnie już kolportowana, nie znajduje jednak wiary.

Londyn. Korespondent „Daily News“ nic nie wspomina o rzekomej kapitulacyi Portu Artura. Donosi jedynie, że Japończycy zgromadzili przed Portem Artura **już 400 dział oblężniczych.**

Echa bitew pod Dasziczao.

Tokio. Jenerał Oku donosi, że według zeznań jeńców rosyjskich, sam **Kuropatkin brał udział** w ostatnich walkach koło Dasziczao. Słychać, że jenerałowie **Sokołow i Kondratowicz odnieśli w tych walkach rany.** Straty Rosyan wynoszą przeszło **1000 ludzi.** Japończycy stracili również około **1000 ludzi.**

Japończycy zajmują Inkau.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu, pod datą wczorajszą. Przybył tu rosyjski administrator z Inkau. Jak donoszą, Rosyanie d. 25 bm. o godz. 5 rano opuścili miasto, zabrawszy ze sobą zapasy i materyał kolejowy. Tegoż dnia o godz. 5 popołudniu zajęło miasto 120 Japończyków.

Korsarstwo rosyjskie.

Waszyngton. W tutejszych kołach urzędowych panuje przekonanie, że zatopienie okrętów neutralnych stoi w sprzeczności z wszelkiemi zasadami prawa międzynarodowego i, że nie można go przyjąć bez protestu. Zastępcy właścicieli ładunku okrętu „Knight Commander“ odbyli wczoraj konferencyę w departamencie państwowym, w sprawie wniesienia formalnego zażalenia do rządu rosyjskiego.

Flota czarnomorska.

Odessa. Okręty floty ochotniczej, „Tambor“, „Cortroma“, „Woroneż“, „Włodzimirow“, „Kijów“, „Jarosław“, „Niżnyj Nowgorod“, „Saratow“, oraz okręta towarzystwa żeglugi handlowej „Merkury“, „Juno“, „Jupiter“ i „Pallas“ stoją do odejścia na daleki Wschód względnie na Morze Bałtyckie z ładunkiem węgla i zapasami wody. Okręty te czekają tylko na rozkaz odjazdu.

Francya a Rzym.

Odpowiedź papieża.

Paryż. Dziennik „Le Petit Temps“ donosi, że odpowiedź papieża trzymana jest w tonie umiarkowanym. **Papież zastrzega się jakoby miał zamiar naruszać postanowienia konkordatu. Odrzuca on wprawdzie żądanie cofnięcia listów wysłanych do biskupów, oświadcza jednakże gotowość dania im czasu do zjawienia się w Rzymie.** Dziennik wyraża zapatrywanie, że papież w ten sposób dał zadośćuczynienie rządowi francuskiemu.

Prasa francuska o zerwaniu stosunków z Rzymem

Paryż. Wszystkie dzienniki omawiają sprawę zerwania dyplomatycznych stosunków z Watykanem, pisząc o niej jako o fakcie dokonanym.

Dziennik „Gaulois“ donosi natomiast, że nuncyatura podczas dnia wczorajszego nie otrzymała ani urzędowego, ani półrzędowego doniesienia rządu francuskiego.

Dziennik „Humanite“ dowiaduje się, że wczorajsza uchwała rady ministrów, powzięta została **jednomyślnie.** Dzienniki radykalne donoszą, że **wszystkie dokumenta dotyczące konfliktu między rządem francuskim a Watykanem, będą ogłoszone w niedzielnem wydaniu dziennika urzędowego.**

Paryż. „Figaro“ pisze, omawiając kwestyę zerwania stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, że widzi w takim kroku tylko prowizoryczne załatwienie sprawy, które musi **doprowadzić do rozdziału między Kościołem a państwem**, lub też, prędzej czy później, do **podjęcia na nowo stosunków.**

Dziennik „Republique francaise“ nie przywiązuje do sprawy żadnego znaczenia i pisze, że nie zmienia ona zupełnie stanu rzeczy.

Dziennik „Soleil“ pisze, że papież nie może ustąpić ze swego stanowiska obrońcy doktryny i stróża dyscypliny.

Dziennik „Libre Parole“ pisze, że zdecydowane stanowisko papieża, rozproszy z czasem legendę o prowokacyjnem zachowaniu się Stolicy apostolskiej, jak je ministerstwo określa.

Dziennik „Aurore“ wyraża radość, ze zerwania stosunków, pisząc, że „lepiej późno niż nigdy“. Papież, zdaniem dziennika posunął się za daleko w swej odpowiedzi.

„Lanterne“ i „Action“ widzą w zerwaniu stosunków pierwszy krok do **zupełnego rozdziału Kościoła od państwa.**

„Le Petit Republique“ wyraża Combesowi życzenia z powodu jego zdecydowanego stanowiska, przyczem dodaje, że wszelkie wahanie się w tej kwestyi równałoby się odwrotowi

Kronsztad. Uroczystości jubileuszowe twierdzy Kronsztadzkiej zostały odroczone na czas nieograniczony.

Dla pogorzelców.

Lwów. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Sokołów 10 tysięcy kor., zaś na pogorzelców Rozwadowa 2 tysiące koron.

Sprawa przejazdu przez Dardanelle.

Konstantynopol. Rozmaite doniesienia o uchwałach czy też krokach Turcyi w sprawie cieśnin morskich, są mylne. Należy stwierdzić, że Porta dąży do zapobieżenia wywleczeniu na tapet kwestyi cieśnin morskich i prosiła Rosyę, aby ta na przyszłość unikała wszystkiego, coby mogło wywołać protest i reklamacye ze strony państw, które podpisały traktat o cieśninach morskich.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wykradziona... teściowa. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Szekesfehervar została spełnioną kradzież, jakiej chyba dotąd nie wykazują kroniki kryminalne. Oto mieszkaniec tej miejscowości Jan Lencses ukradł swą 78-letnią teściowę. Rzecz miała się następująco: W urzędzie policyjnym tamtejszym zgłosiła się pani J. Szabo i zawiadomiła władzę płacząc i narzekając, że w czasie jej nieobecności, chora staruszka matka, wraz z łóżkiem i pościelą została z domu wykradzioną. Skoro tylko urzędnik pełniący służbę ochłonął ze zdziwienia, rozesłał wszystkich ajentów i funkcyonaryuszów policyjnych na poszukiwania, które też wnet zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Okazało się, że kradzież popełnił zięć skradzionej, J. Lencses. Przystawiony do urzędu policyjnego, zeznał „zbrodniarz“ w czasie przesłuchania, że czynu tego dopuścił się, ponieważ nie mógł ścierpieć, że teściowa mieszkała gdzieindziej — a nie u niego, — i że nie mógł dłużej znieść tęsknoty za nią. Gdy Lencses te słowa wyrzekł — przerażeni urzędnik i protokolant chcieli coprędzej umykać z sali, ponieważ byli przekonani, że mają przed sobą człowieka niepoczytalnego i to furyata niebezpiecznego dla otoczenia. Obecna jednak przy przesłuchaniu p. J. Szabo, córka skradzionej, zauważyła, że Lencses jest przy zdrowych zmysłach, a teściowę ukradł dlatego, że w jej sienniku, którego nigdy i pod żadnym warunkiem nie opuszcza, było zaszytych 160 kor., pozostałych z jej oszczędności. I oto było rozwiązanie tej zagadki, tak początkowo niepojętej, wprost z naturą ludzką niezgodnej. Daremnie zapewniał Lencses, że nie miał pojęcia o żadnych 160 kor., ponieważ fakt dokonania kradzieży własnej, „rodzonej“ teściowej przemawiał przeciw niemu. Przy rozprawie sądowej tedy nie ujdzie on pewnie zasłużonej karze, choć niewątpliwie jako okoliczność wysoce jego winę łagodzącą będzie mu poczytanem, że dla zyskania nędznych 160 kor., nie wahał się porwać swej teściowej. Zdaje się też, że tego rodzaju kradzież nie znajdzie naśladowców i że nie zajdzie potrzeba ustawiania koło teściowych tablic z napisami: „Ostrzega się przed złodziejami!“

Prosimy odnowić prenumeratę!



Za 5 koron i wzwyż można otrzymać pokój i całodzienne utrzymanie ze znakomitej, zdrowej kuchni, prowadzonej przez **Józefa Króla**, specyalistę w sztuce kulinarnej tak w kraju jak i za granicą. — To też kto ma zepsuty żołądek, to wykuruje się potrawami, wydawanemi w nowo wybudowanych

Pensyonatach w Zakopanem

przy ulicy SIENKIEWICZA L. 12 i 14

który to pensyonat odznacza się nadzwyczaj świeżem powietrzem z łąk, słonecznem położeniem i wspaniałym widokiem na Tatry, urządzeniem według najnowszych wymagań hygieny i komfortu. — Polecając swoje nowo-wybudowane pensyonaty przy ul. Sienkiewicza łaskawej pamięci przyjezdnym do Zakopanego zapewniam, iż spędzą czas w Zakopanem przyjemnie, zdrowo i tanio u mnie. 1-10 815

JÓZEF KRÓL, właściciel pensyonatu.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy. Życzliwym i łaskawym względom **Ceny krakowskie.** 50-200

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej **I. IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek główny 10

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-750).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, [illegible] w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu naj[illegible] R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa [illegible] ręku i każdy może się naocznie prze[illegible] nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, [illegible] przegrała. — Będąc w stosunkach [illegible] składzie maszyny [illegible] zł., nożne od [illegible] każdą maszynę [illegible]

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. **Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i** [illegible] **Veta, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej**

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Z powodu zmiany lokalu sprzedaję swoje towary o połowę ceny jak pierwej:



Najnowsze wózki dziecinne, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany chodniki, kapy na łóżka, łużeczka dziecinne

łużka żelazne tylko przez kilka dni.

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4 I. piętro.

Od 1 sierpnia b. r. w nowym lokalu **Podgórze, Rynek l. 10, I. piętro.**

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie,
Rękawiczki,
Skarpetki
i Pończochy. 368 a

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, poleca najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rolinger.

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

PRALNIA

F. Sztafińskiej, Długa 11

816 potrzebuje dobrej 2-3

prasowaczki zaraz.

DZIEWCZYNĘ

5-to letnią, moralnych rodziców, przyjmę do mojego handlu od 1-go sierpnia 3-3 818

MICHAŁ DYRCZ

w Krakowie, Sukiennice 35

WYRÓB KRAJOWY

OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Nowo otwarta

OWOCARNIA

katolicka 787 12-15

przy ul. Szewskiej 8

poleca wszelkie owoce południowe i zagraniczne po cenach najtańszych.

Jan Mycyk

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy 7-20 30

S. ŻOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28.

„KAWA ZDROWIA“

610 polecona przez 5-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe 598-51-42

WILHELM FENZ

Kraków, Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe. Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. [illegible] kiele, listwy, i sztukaterye.



L. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. **Telefon Nr. 309.** (505-108



NAJLEPSZE HYGIENICZNE

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

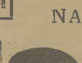
Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

OBRĄCZKI ŚLUBNE

i pierścionki zaręczynowe

Ma się na składzie:

Łyżki, Łyżeczki,
Cukiernice
i inne wyroby z chińskiego srebra.



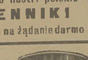
Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.

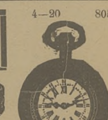
Bogato ilustr. polskie CENNIKI wysyła na żądanie darmo

4—20 805

NAJLEPSZE ZEGARKI, Zegary ścienne i Budziki

oraz wartościowe **wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane





poleca **najtaniej**

EMIL GOLDWASSER W KRAKOWIE GRODZKA 58.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.